

HMP

HEAVY METAL PAGES

E-7 (57) 2014

ISSN 1643-0485
numer indeksu: 380296



WOLF
ACCEPT
ANTHRAX
TANKARD
JUDAS PRIEST
GRAVE DIGGER

OVER KILL

**BULLET, DANG, DARK FOREST, HITTEN, HOLY MOSES,
IQ, KRUK, NIGHT MISTRESS, OBSESSION, PORTRAIT,
POWERWOLF, VIRGIN STEELE, WARBRINGER...**

LORD VOLTURE

Kraje rozwijające się to szansa dla metalu

Holandia jest jest bardzo płodnym krajem jeśli chodzi o płyty z klasycznym heavy metalem. Tymczasem powstały zaledwie w 2010 roku Lord Vulture ma już ich na koncie aż trzy. O tym jak nagrywa się płyty w Holandii i o ostatnim dziecku Lord Vulture rozmawialiśmy z wokalistą, Davidem Marcellisem.

HMP: Pamiętam, że kilka lat temu recenzowałam waszą poprzednią płytę, pamiętam dynamiczne tempo i to, że zaskoczyły mnie rozsiane tu i ówdzie gitarowe motywy a la Jon Schaffer. Na nowej płycie tempo zostało, kostkowanie á la Iced Earth uciekło. Sądzę taka zmiana? Wasz skład uległ zmianie?

David Marcellis: To prawda, nasz wcześniejszy album "Never Cry Wolf" bardziej poszedł w ekstremum. Zwłaszcza w takie utwory jak "Korgon's Descent" i "Necro Nation" uderzały w thrash i speed metal, podczas gdy "Celestial Bodies Fall" i "I Am King" celowały w bardziej metalowe, utrzymane w średnim tempie klimaty. Na nowym albumie skoncentrowaliśmy się mocniej na bardziej typowych dla Lord Vulture utworach. Nowy album jest pod wieloma względami silniej skoncentrowany i spójny. Wciąż jest sporo wariacji różnych temp, z dużą ilością szybkich kawałków jak "Line'em Up!" czy znacznie cięższym "The Great Blinding", a nawet zorientowanym na hard rock "The Pugilist". Tak jak na dwóch poprzednich, każdy znajdzie na "Will To Power" coś dla siebie. Co do riffowania w stylu Jona Schaffera... Kocham Iced Earth, sposób jego pisanie i grania. Na pewno więc w jakiś sposób ta inspiracja wcielona została do naszej muzyki. Prawdopodobnie na naszych dwóch pierwszych albumach te inspiracje były bardziej rozpoznawalne, ale z całą pewnością znalazły się one także na "Will To Power". Zwłaszcza, w takich utworach jak "Omerta" czy "Badajoz (1812)".

Mam wrażenie, że tym razem w waszej muzyce pojawiło się więcej inspiracji Judas Priest czy Accept. "My Sworn..." mógłby znaleźć się na "Painkillerze" a "Line'em Up!" na niemal dowolnej płycie Judas Priest.

Judas Priest zawsze należał do najbardziej szczególnych zespołów inspirujących muzykę Lord Vulture, co slychać też w moim sposobie śpiewania. Zgadzam się, że "My Sworn Enemy" przypomina album "Painkiller", czy nawet bardziej solowy album Roba Halforda "Resurrection". Accept to również zespół, którego lubię slychać. Ich wpływ można łatwo uslysząć w "The Pugilist". Oba zespoły silnie inspirowały mnie przy dwóch poprzednich albumach, nie mogę też powiedzieć, że tym razem to się zmieniło. To samo tyczy się Iced Earth, o którym przed chwilą mówiłem. Przez ostatnie kilka lat zatopiłem się w bardziej doomowych dźwiękach, takich grup jak Grand Magus, Canlemass czy Pentagram i być może to one będą slyszalne na "Will To Power" i kolejnych wydawnictwach. Oczywiście, jest wiele zespołów, które grało i gra tradycyjny heavy metal i które sięgały po cięższe i wolniejsze tempo jak Black Sabbath, Judas Priest czy Manowar. Zatem te wszystkie wpływy już tam funkcjonują i nie

zamierzałem tego w szczególny sposób zmieniać.

Mam jednak wrażenie, że nowa płyta, "Will to Power" jest tworzona na większym luzie, z większą gracją, kompozycje są dużo lepsze niż ostatnio. Przekłada się to na waszą pracę w studiu i przy komponowaniu płyty? Pracowało wam się swobodniej?

Cóż, kawałki na "Will To Power" są bardziej zwarte, zwłaszcza jeśli porównasz je z tymi z "Never Cry Wolf", które były bardziej eleganckie i epickie. W zależności od Twojego smaku, będziesz je inaczej odbierać. Prawdą jest, że "Will To Power" jest znacznie lepszy od "Never Cry Wolf" z perspektywy producenckiej. Po pierwsze, każde studio daje coś od siebie, to nieustanny proces nauki. Z każdym albumem uczymy się wielu nowych rzeczy, które możemy przenieść do kolejnej sesji nagraniowej. W tym wypadku, dwa lata intensywnego koncertowania po Europie między płytami "Never Cry Wolf" i "Will To Power" również w sposób indywidualny odbiły się na każdym z nas. Co więcej, budżet przeznaczony na nagrywanie był większy, co nie pozwoliło nam na nagranie wszystkich instrumentów pod profesjonalnym przewodnictwem. Musieliśmy nagrywać w naszych domowych studiach i poprawiać je w późniejszym czasie. Również nie byliśmy w stanie przenieść opinii wszystkich producentów. Zwłaszcza miks Stephena van Haestregta (Within Temptation, My Favourite Scar) odcisnął się szczególnie na naszym poprzednim albumie.

Rzadko pytam o to zespoły, ale wy mnie od początku zaintrygowaliście. Jakie jest pochodzenie waszej nazwy? Lord Vulture to konkretna postać z filmu/literatury czy "sepe" jest waszym autorskim pomysłem?

Nie mam za wiele do opowiedzenia. Lord Vulture nie jest żadną fikcyjną ani historyczną postacią. "Vulture" to połączenie słów "voltage" i "vulture", kombinacja motywu drapieżnika i siły, albo nawet elektryczności. Są pewne stałe motywy w grafice i tekstach Lord Vulture. Pasowało to zwłaszcza do naszego debiutanckiego "Beast of Thunder". Dodaliśmy słowo "Lord" by dodać do nazwy pewnego majestatu, wielkości. Wiesz, to taka metalowa sprawa, bez której nie można się obejść.

Napisałiście utwór o obłężeniu Badajoz. Skąd pomysł na ten utwór?

Zawsze inspirowały mnie motywy historyczne i bitwy. Na naszych albumach jest ich całkiem sporo: "The Motherland" odnosi się do Operacji Barbarossa, "Retaliation" do Rewolucji Francuskiej, "Built for the Kill" do bitwy pod Termopilami, a "Into the Lair of the Lion" do bitwy w Lesie Teutoburskim. Na "Will to Power"

Salario Minimo i Taurus. Z tych młodszych godne wspomnienia są Nosferatu, Battalion i Axecuter. Nie wszystkie są strictly heavy metalowe, jednak są zbyt dobre, by ich tu nie wymienić!

Felipe Rippervert: Azul Limao, Metalmorphose i Shock ze starszych czasów, a z nowszych składów wymienię Hazy Hamlet, Schockbreaker i Comando Nuclear.

Brazylia znajdowała się niedawno w centrum uwagi całego świata ze względu na mistrzostwa świata w piłce nożnej, które odbywały się w waszym kraju. Jaka jest wasza opinia o tym wydarzeniu? Wzbudziło wiele kontrowersji, jednak media wiele na ten temat nie mówią...

Flav Scheidt: Ilość publicznej forsy jaka na to poszła jest zatrważająca i karygodna. Ale same mistrzostwa były w porządku. Nie powiem więcej na ten temat, bo ktoś będzie mnie jeszcze oskarżał, że nie jestem patriotką, bez względu na to co powiem i którą opinię poprę.

Felipe Rippervert: Zgadzam się z Flav. Jestem wielkim fanem piłki nożnej, ale byłem przeciwny temu eventowi. Z drugiej strony, nawet bez organizowania tego wydarzenia lokalne problemy dalej nie byłyby rozwiązane. Nasi politycy są strasznie skorumpowani. Tak czy inaczej, oglądaliśmy mecze. Głównie liczyłem na dobry spektakl i dobry futbol, gdyż nie jestem fanem naszej obecnej drużyny piłkarskiej. Na tym mundialu moim pierwszym typem była Holandia, a drugim Niemcy. (śmiesz)

Aleksander "Sterviss" Trojanowski



Foto: Mausoleum





kawałek "Badajoz (1812)" jest tylko tytułem. Jest zainspirowany powieściami o Sharpie, brytyjskiego pisarza Bernarda Cornwella. Obłężenie było jednym z najcięższej odebranych kłesk po stronie brytyjskiej. Kiedy hiszpańskie miasto zostało odebrane francuskim okupantom, miasto było splądrowane i Brytyjczykom zabralo aż trzy dni doprowadzenie do porządku ich żołnierzy, zakończenia gwałtów i mordów francuskiego garnizonu i hiszpańskich mieszkańców.

Ostatnimi laty pisanie tekstów opartych na historii jest coraz popularniejsze. Jesteście jednym z nich, więc na pewno znacie odpowiedź - w jakim celu pisze się takie kawałki? Ile jest w tym celu "dydaktycznego", ile własnej fascynacji, ile chęci oddania hołdu bohaterom sprzed lat?

Kiedy piszę utwory bazujące na historycznych kontekstach, robię to, bo jestem zafascynowany tematem i odnajduję je jako idealnie pasujące do heavy metalowej konwencji. Nigdy nie próbuję nikogo niczego uczyć. Jeśli chce się nauczyć czegoś o historii, to trzeba poczytać o niej samodzielnie.

Pod koniec utworu pojawiają się chóry i rozbudowana aranżacja. Nagraliście chóry korzystając z sampli czy wręcz przeciwnie, udało się wam zaprosić kogoś do współpracy lub nagrać je w specjalnym miejscu?

Nie ma żadnych sampli w tych chórach. Nagraliśmy je i zdublowaliśmy wielokrotnie wokalistów, włączając także mnie samego. Wszyscy członkowie zespołu mieli w tym udział, jak również nasi technicy Yuma van Eekelen i Bart Hennepf, jak również wokalistka Sinem Cangir (Rentap, chóry w The Devil's Blood). Myślę, że w samym miksie możesz usłyszeć razem jakieś 50 czy 60 ścieżek.

A skąd pomysł na inspirację omertą?

Włoska mafia jest bardzo często wykorzystywanym motywem w wielu książkach i filmach, ale najlepiej została wyłożona w książkach Mario Puzo i ekranizacjach "Ojca Chrzestnego". Moje inspiracje jednak wiążą się najprawdopodobniej z grą "Mafia" z 2002 roku.

Holandia nie jest krajem, który słynie z klasycznego heavy metalu (zresztą podobnie jak Polska, u nas wpływają z kolei głównie ekstremalne zespoły). Macie nadzieję, że Lord Vulture zmieni ten stan rzeczy? Czy wręcz przeciwnie, robicie swoje i planujecie zostać na własnym podwórku?

Niderlandy mają całkiem żywotną scenę metalową, z wieloma klubami i znanymi internetowymi promującymi muzykę. Przeważnie koncentrują się one, jak zauważyliście, na ekstremalnym metalu i na zespołach kierowanych przez wokalistki. Jest tylko kilka aktywnych w sposób międzynarodowy grup grających tradycyjny heavy metal czy power metal w naszym kraju. My mamy lojalną grupę fanów u siebie, jednakże szukamy nowych wielbicieli na całym świecie. Graliśmy w kilku miejscach w Europie, ale wciąż istnieje wiele miejsc, gdzie chcielibyśmy pojechać, nie tylko w Europie. Wydaje mi się, że wsparcie dla metalu ma największe szanse powodzenia w krajach rozwijających się, jak Azja, Środkowa, Południowa i Północna Ameryka i tam wie-

rzę osiągnąć największą grupę potencjalnych nowych fanów. Poczyniliśmy ku temu już pierwsze kroki. Nadchodzą do nas zamówienia na merch z każdego kontynentu, ale potrzebujemy zagrać kilka tras lub koncertów na festiwalach w tych krajach i rozlokować mocniej dystrybuowanie, aby uzyskać właściwy odzew. Jest wiele rzeczy, które jeszcze na nas czekają w najbliższej przyszłości!

Jak odnajdujecie się na scenie holenderskiej? Gracie częściej jako support większych grup, czy sami organizujecie własne trasy po kraju?

Od czasu, gdy Lord Vulture powstał w 2010 roku zagraлиśmy wiele koncertów w Holandii. Pomiedzy tymi koncertami były też takie festiwale jak Occultfest, Roadgrill, Very 'Eavy Festival i supportowaliśmy Vicious Rumors, Primal Fear, Firewind, Blaze'a Bayleya i wielu innych. Od drugiej połowy 2012 roku koncentrowaliśmy się bardziej na reszcie Europy, graliśmy w Anglii, Irlandii, Hiszpanii, Francji, Belgii, Niemczech, Danii, Czechach, Słowacji, na Litwie i w Estonii, włączając w to trasę z Timem Ripperem Ownesem. Zagraлиśmy także w Polsce, w mieście zwanym Suwałki, ale zdecydowanie musimy wrócić do waszego kraju na więcej koncertów w innych miejscach.

Jakie w waszym zdaniem miasta w Holandii są największymi bastionami heavy metalu?

13 września gramy koncert w ramach release party trzeciego albumu w Dynamo w Eindhoven. Myślę, że Eindhoven to zdecydowanie jedna ze stolic metalowego grania, czego dowodzi choćby Eindhoven Metal Meeting i legendarny Dynamo Open Air. Co więcej, miasto rodzinne Lord Vulture, Tilburg to także żywe miejsce jeśli chodzi o metal i muzykę w ogólnym rozrachunku. Nijmegen i Rotterdam też są niezłe i mamy też wiele wsparcia ze strony północno-południowych części naszego kraju.

Dziękujemy za poświęcony nam czas!

Również dziękuję za możliwość opowiedzenia o muzyce Lord Vulture. Przemawiam do wszystkich czytelników: sprawdźcie nasz nowy album "Will To Power" z Mausoleum Records i trzymajcie rękę i uszy na pulsie odnośnie nadchodzących dat koncertów na naszej stronie internetowej i facebooku.

Katarzyna "Strati" Mikosz & Krzysztof "Lupus" Śmiglak



HMP: Witajcie! Witchfyre jest całkiem nową nazwą na metalowej scenie, zwłaszcza dla fanów metalu spoza Hiszpanii. Czy mógłbyś w kilku słowach opisać zespół oraz muzykę jaką gracie?

Emio Metal: Cześć, Aleksander i dzięki za ciepłe przyjęcie. Witchfyre narodziło się z dwóch idei - by podtrzymać wspomnienie o muzyce i zespołach, które były dla nas bardzo ważne, gdy byliśmy młodzi, oraz by podtrzymać ducha old-schoolu, świetnie się przy tym bawiąc. To jest to, co naprawdę robimy!

Skąd się wzięła inspiracja na taką nazwę? No, i dlaczego akurat Witchfyre a nie Witchfire?

Uważamy, że na świecie ciągle znajdują się jakieś magia. To nie jest tylko mit, który narodził się w średniowieczu. Zawsze w jakimś stopniu obawiano się czarownic i ich magii oraz zaklęć. Prześladowano je przez stulecia z obawy ludzi przed tym co nieznanne, zabronione i niedostępne. Chcemy stanąć po ich stronie, by ta magia nie zniknęła w tym złym świecie. Co do "Y" w nazwie, pochodzi ono ze staroangielskiego słowa "fyr", które potem przekształciło się w znane nam "fire". Stwierdziliśmy, że taki zabieg nada nazwa ładny, starodawny wydźwięk.

Część z was gra, bądź też na jakimś etapie swego życia grała, w black/doom metalowym zespole Dantalion. Jak wam się gra zupełnie inny rodzaj muzyki w Witchfyre jednocześnie?

Tu chodzi o metal. W dzisiejszych czasach istnieje bardzo dużo plakierek, które się przytwardza

